Cena 10 groszy.

GAZETA NARODOWA

Pismo narodowe rzymsko-katolickie dla Ludu, poświęcone sprawom wsi polskiej.

Abonament przy odbiorze w eksped. mies. zł. 0,85 kwart. zł. 2,55,
z dost. poczt. wł. koszt. manip. „ 1,04 „ „ 3,12,
pod opaską w Polsce - - - „ 1,00 „ „ 3,00,
w agenturach - - - - - - - „ 0,95 „ „ 2,85.

Wychodzi we wtorek, czwartek i sobotę.

Adres Redacji i Administracji: Toruń, św. Katarzyny 4. Telef.: 57, 300 i 888.

Konto czekowe P. K. O. 200 695.

Nr. 109 | Toruń - Poznań, wtorek 14 września 1926 r. | Rok 4

Nasz obowiązek wobec morza i Pomorza.

Motto: Zasadniczą przyczyną nie ulegającej kwestji płytkości polskiego umysłu i lekkości polskich obyczajów jest błąd etnograficzno-terytorjalny: brak morza.

A. Nowaczyński, Skotopaski sowizdrzalskie 1904. Kraków.

„Niema drugiego królestwa, któreby łatwiej mogło budować flotę jak Polska, a nie buduje żadnej. Sama całej Europie dostarcza drzewa, żywicy, smoły i wszystkich innych potrzeb do budowy okrętów, a o siebie nie dba. Przeto zdana na łaskę flot nieprzyjacielskich, własnym materjałem przez nie zagrożona, posiada wybrzeża zupełnie otwarte na najazdy i ataki". 1)

Tak mawiali obcy o Polsce przedrozbiorowej i dziwili się, że Polska, choć miała dostęp do morza i wszelkie materjały potrzebne do budowy okrętów, nie starała się wcale o panowanie nad Bałtykiem, zezwalając wspaniałomyślnie Gdańskowi na ciągnięcie wszelkich zysków z morza. Nic dziwnego, że zczasem Polska została zupełnie odsunięta od wszelkiego wpływu na Bałtyku i od panowania nad morzem. Zato wrogowie nasi usadowili się nad morzem polskiem zakładając pętlicę na szyi Polski.

* * *

Szczęśliwym losu trafem uzyskaliśmy znów własne państwo, własny dostęp do morza i pracujemy na nowo nad naszą potęgą państwową.

Rzeczpospolita znajduje się w ciężkich warunkach gospodarczych, nie może zadośćuczynić wszelkim potrzebom państwowym. Nie może także rozpocząć budowy okrętów i portów w tych rozmiarach jakie byłyby godne naszego państwa, bądź co bądź nie drugorzędnego.

„Navigare necesse est, vivere non necesse est", możnaby powiedzieć także w stosunku do Polski. Dziś wywozem przedewszystkiem stoimy, od wywozu zależna nasza waluta i nasz dobrobyt. Najtańsza droga dla wszelkiego wywozu jest droga morska, a więc: navigare necesse est. Polska musi wytężyć wszelkie swe siły, aby postawić na nogi odpowiednią flotę handlową i wojenną, która zapewni statkom handlowym bezpieczeństwo na morzu.

Kto w powyższą prawdę i konieczność państwową nie wierzy, niech jedzie nad nasze wybrzeże morskie, niech przypatrzy się statkom handlowym obcych nacyj, które dziś służą nam za drogie pieniądze jako przewoźnicy, i niech sobie obliczy, ile zarobilibyśmy na tem, gdybyśmy posiadali dostateczną flotę handlową.

Kto w Polsce uważa, że niepotrzebny jest nam port obszerny i wygodny, ten niech jedzie do Gdyni i zobaczy sobie obce statki na pełnem morzu, czekające na wjazd do portu, by móc wyładować lub naładować swoje towary.

Nad morzem żyje się intensywniej, niż gdzieś w Kurzeńcu lub Kołomyji. Tutaj widzi się życie różnych nacyj, czuje się tętno życia gospodarczego i państwowego. Tutaj odczuwa się wprost wszelkie straty i zyski gospodarcze i polityczne państwa.

Kto dąży do potęgi państwowej Polski, niech przedewszystkiem pamięta o morzu i o Pomorzu, bez którego niema morza dla Polski.

Historja dowodzi, że wszystkie narody, które rozumiały znaczenie morza i umiały je dla swych celów wyzyskać, rozwinęły się w państwa potężne. Na morzu rozstrzygały się i rozstrzygać się będą w przyszłości wypadki dziejowe. Morze, to siła żywiołowa, pobudzająca do energji i do czynów potężnych.

Pracujmy usilnie nad tem, aby Polska odpowiednio wykorzystała swe położenie nad morzem; niech nie wpadnie w błędy, które cechowały nasze dzieje wieków ubiegłych.

Strzeżmy się przed krótkowidztwem politycznem, które głosiło przez usta statysty polskiego 16-go wieku zdanie: „Łabędziowi orać, Polakowi pływać — jedna rzecz".

Dziś cała Polska, jak długa i szeroka, powinna przejąć się zagadnieniem morza polskiego. Jest to rzecz pierwszej wagi. Rozważając zagadnienie morza polskiego, nie wolno zapominać o Pomorzu, które jest podstawą naturalną morza naszego. Bez Pomorza niema dla nas morza. Cała Polska ma obowiązek otaczania nadzwyczajną opieką tej części kraju, która przez długie lata niewoli dzielnie walczyła z wynarodawiającą falą niemczyzny, aby dziś Polsce dać dostęp do morza.

Najwięcej jednak Warszawa winna Pomorzu wdzięczności i opieki! Powołujemy się na słowa sędziego Chmielewskiego z Sopot, zasłużonego wskrzesiciela Kaszub, który swego czasu powiedział: 1)

— „I słusznie (morze polskie) oczekuje tej pomocy z Warszawy. Na Mazowszu ciąży przedewszystkiem obowiązek zapalenia nad morzem polskiem silnej latarni oświaty rodzimej. **Wszak to książę mazowiecki wydał tę nieszczęsną krainę w twarde ręce krzyżaków.** I smutna germanizacja byłaby dziś (r. 1912) na Kaszubach niemożliwa, **gdyby o nich za czasów przedpodziałowych tak niesłychanie nie zapomniano w stolicy państwa!"**

A więc, Warszawo! masz wielki obowiązek wobec morza i Pomorza polskiego! O tym obowiązku jednak powinna pamiętać nie tylko Warszawa, lecz cała Polska.

Tadeusz Piechur.

1) Patrz: Czołowski, Marynarka polska, str. 13.

1) A. Chołoniewski: Nad morzem polskiem, str. 23, Warszawa 1912.

Uprzejmie lecz stanowczo

wycofała się Hiszpanja z Ligi Narodów.

Genewa, (PAT.)

Tymczasowy konsul Hiszpanji w Genewie wręczył w Sekretarjacie Generalnym Ligi Narodów notę rządu hiszpańskiego, zawierającą — zgodnie z 1-ym artykułem Umowy Ligi Narodów formalne uprzedzenie o zamiarze wystąpienia Hiszpanji z Ligi Narodów po upływie dwóch lat, licząc od daty otrzymania noty przez Sekretarjat Generalny. Nota jest bardzo krótka i zredagowana w tonie niezwykle uprzejmym.

Do wiadomości oficerów rezerwy i pospolitego ruszenia.

Otrzymujemy następujący komunikat:

Na podstawie ustawy o powszechnym obowiązku służby wojskowej z dnia 23-go maja 1924 r. Dz. Ust. Nr. 61 poz. 609 — wzywam wszystkich tych oficerów rezerwy i pospolitego ruszenia, formalnie przyjętych do Wojska Polskiego, którzy dotychczas nie zameldowali w urzędzie gminnym (Magistracie) lub we właściwym urzędzie meldunkowym swego miejsca zamieszkania względnie zmiany miejsca zamieszkania, zgodnie z prgr. 496 i 497 rozporządzenia wykonawczego do ustawy o powszechnym obowiązku służby wojskowej, — oraz wszystkich wyżej wymienionych oficerów rezerwy i pospolitego ruszenia, którzy w roku 1926 nie otrzymali kart przydziału mobilizacyjnego, ażeby zgłosili swoje dokładne adresy osobiście lub pisemnie najpóźniej do dnia 15. 9. 1926 r. w urzędzie gminnym (Magistracie) lub urzędzie meldunkowym.

Niezależnie od tego wzywam wszystkich wyżej wymienionych oficerów rez. posp. ruszenia, ażeby bezzwłocznie zawiadamiali bezpośrednio d-ców formacyj macierzystych o swoim adresie, a jeżeli nie znają swojej przynależności ewidencyjnej, ażeby zawiadamiali o swoim adresie k-mdta P. K. U. na terenie której zamieszkują.

Winni niewypełnienia — na skutek niniejszego rozkazu — obowiązku, wynikającego z postanowienia par. 496 i 497. Rozporządzenia wykonawczego do Ustawy o powszechnym obowiązku służby wojskowej ulegną zależnie od okoliczności ustalonych przez władze administracyjne zgodnie z art. 87 Ustawy o powszechnym obowiązku służby wojskowej, karze grzywny do 500 złotych, lub aresztu do 6 tygodni, albo też obu tym karom łącznie. —

Dowódca O. K. VIII
(—) LEON BERBECKI.
generał dywizji.

Przed ostatnią sesją sejmową.

Prowizorja. — Trudności z podwyżkami pensyj. — Preliminarz na rok przyszły. — Zalegające sprawy.

(Od własnego korespondenta).

Warszawa, 11 września.

Od poniedziałku za tydzień, dn. 20 września zbiera się Sejm na pierwsze powakacyjne posiedzenie.

Do wygaśnięcia prowizorjum budżetowego za trzeci kwartał pozostaje ledwo 10 dni, które będą użyte na przedyskutowanie przedłożonego przez rząd prowizorjum i uchwalenia go przez oba ciała ustawodawcze.

Prowizorjum na kwartał czwarty nie będzie tak proste jak poprzednie prowizorja. Dotychczasowe bowiem opierały się przedewszystkiem na preliminarzu budżetowym, wniesionym przez min. Zdziechowskiego — obecne zaś traci zasadnicze podstawy przez znaczne obciążenie budżetu wskutek podwyżek poborów wojskowych.

Rząd, chcąc zaspokoić żądania urzędnicze przynajmniej w najmniejszym stopniu i zażegnać rozgoryczenie, jakie wybuchło na tle podwyżek wojskowych przy równoczesnem zupełnem zaniedbaniu funkcjonarjuszy państwowych nosi się z zamiarem podwyższenia dodatku mieszkaniowego dla wszystkich kategoryj funkcjonarjuszy państwowych — ale to pociągnie za sobą bardzo znaczne podniesienie wydatków, naco trudno będzie znaleźć pokrycie bez uciekania się do podwyższania podatków. Nato rząd nie ma żadnych pełnomocnictw, a podwyższenia danin państwowych może dokonać jedynie Sejm i Senat. Oba ciała ustawodawcze w niedalekiej przyszłości staną zapewne wobec odpowiednich przedłożeń rządowych.

Obrady sejmowe zatem zapowiadają się bardzo żywe. Rząd ma nadzieję, iż Sejm upora się z prowizorjum budżetowem w przeciągu tygodnia, pozostałe zaś kilka dni przypadłyby dla Senatu.

Intencją rządu jest, by prace sejmowe ograniczyły się obecnie jedynie do rozpraw nad prowizorjum. Wogóle byłoby najlepiej, gdyby tak Sejm o niczem nie dyskutował i radził jak najkrócej. To najbardziejby dogadzało rządowi.

I tak sobie obliczają w pałacu Radziwiłłowskim, gdzie rezyduje p. Bartel. Liczą na to, iż po załatwieniu prowizorjum budżetowego Sejm rozjedzie się na trzytygodniową przerwę i dopiero zjedzie się ponownie około 20 października na sesję normalną budżetową. Wtedy rząd przedłoży ciałom ustawodawczym projekt preliminarza na rok następny, projekt, który dzisiaj wywołuje poważne tarcia w łonie rządu. Wskutek wzrostu uposażeń wojskowych i konieczności jakiegokolwiek zadośćuczynienia urzędnikom państwowym, wreszcie wskutek usiłowań ministra spraw wojskowych o podniesienie kredytów na jego resort istnieją w łonie rządu silne nieporozumienia przy usiłowaniach uzyskania równowagi budżetowej.

Na sesji budżetowej musiałyby być załatwione także i inne sprawy zalegające. A więc przedewszystkiem ustawy samorządowe i ustawa o ordynacji wyborczej. Co do tej ostatniej, to charakterystyczne stanowisko zajmuje lewica. Odgraża się ona rządowi, iż stanie przeciwko niemu bezwzględnie, o ile rząd będzie się nosił z jakiemikolwiek zamiarami zmiany dotychczasowej ordynacji względnie o ile nie zajmie wobec złożonych już wniosków poselskich stanowczej opozycji.

Warto tu jeszcze zaznaczyć, iż niektóre sfery lewicowe, zwłaszcza radykali chłopscy wygrażają się opozycją wobec rządu wskutek stanowiska ministra Staniewicza. Ich zdaniem, jego kierunek polityki jest zanadto prawicowy i domagać się mają zmiany na tem stanowisku. Stąd też pochodziły pogłoski o mającej rzekomo nastąpić zamianie p. Staniewicza posłem Chomińskim z Wilna, czemu jednak zaprzeczono stanowczo.

(w.)

Sprawy polskie.

Zakaz wywozu bydła.

Warszawa, 9. 9. (ATE.)

Różne epidemje szerzące się wśród inwentarza hodowlanego, w poszczególnych dzielnicach Polski, zmuszają władze weterynaryjne do wydania zarządzeń zabraniających wywozu inwentarza z okolic dotkniętych zarazą. Obecnie zabroniony jest wywóz bydła rogatego, ze względu na zarazę płucną z następujących województw: białostockiego, kieleckiego, lubelskiego, poleskiego i warszawskiego. Z powodu pryszczycy zamknięty jest obecnie wywóz z województw: białostockiego, kieleckiego, lubelskiego, łódzkiego, pomorskiego, poznańskiego, śląskiego i warszawskiego, oraz z powiatów: Kraków, Tarnów — woj. krakowskiego, Baranowicze, Nieśwież, Słonim i Stołpce — wojew. nowogrodzkiego i pow. Brześć i Kobryń wojew. poleskiego. Groźny charakter tych epidemij, zwłaszcza zaraza płucna, która spowodowała wiele strat w inwentarzu, rok temu, obecnie przynajmniej zaraza pojawia się sporadycznie w różnych miejscowościach i jest natychmiast lokalizowana i likwidowana.

Samoloty polskie dla zagranicy.

Warszawa, 11. 9. (tel. wł.)

Przybędą do nas delegacje z Rumunji, Turcji, Grecji i Bułgarji celem zwiedzenia fabryk samolotów w Lublinie i Białej Podlaskiej oraz ew. zakupu aparatów dla swych krajów

Rokowania polsko-niemieckie.

Warszawa, 11. 9. (tel. wł.)

Rokowania polsko - niemieckie będą wznowione 28. b. m. w Berlinie. Wszelkie odnośne sprawy przejdą przez 3-cie czytanie.

Charakterystyczne audjencje.

Warszawa, 11. 9. (Tel. wł.)

W tych dniach p. Bartel przyjął prezesa stronnictwa prawicy narodowej (stańczyków krakowskich) p. Zdzisława Tarnowskiego i b. ambasadora austrjackiego w Waszyngtonie, p. Adama Tarnowskiego.

Gdzie prawda?

Warszawa, 11. 9. (Tel. wł.)

Wczorajszy „Głos Prawdy“ zaprzecza wiadomościom o mianowaniu płk. Bolesława Długoszewskiego dowódcą 14 p. ułanów. Natomiast „Czas“, który może być dobrze uwiadomiony o nastrojach i stosunkach, panujących w rządzie, zapewnia, iż nominacja nastąpiła i dodaje, iż interpretują ją jako dowód „pewnej niełaski i wskazują na majora Prystora jako obecnego męża zaufania marszałka Piłsudskiego“.

Do powyższej notatki „Czasu“ możemy dodać, iż major Prystor oddawna był zaufanym marsz. Piłsudskiego.

Pogłoski o MSZ.

Warszawa, 11. 9. (Tel. wł.)

Po szeregu ministerjów zaczynają teraz kursować pogłoski na temat M. S. Z. Mówią np. o mającem nastąpić odwołaniu posła belgradzkiego Okęckiego, o zmianie posła Skirmunta b. premjerem Skrzyńskim, o powołaniu p. Kętrzyńskiego na poselstwo przy Kwirynale, o powierzeniu placówki naszej w Moskwie p. Januszowi Radziwiłłowi itp.

Nie ulega wątpliwości, iż w niedalekiej przyszłości nastąpią poważne przesunięcia na placówkach. Stać się to jednak może dopiero po powrocie min. Zaleskiego z Genewy, i zależeć będzie od wyników jego kampanji o naszą pozycję na forum międzynarodowem. W każdym razie ewentualne zmiany nastąpić mogą dopiero pod koniec tego miesiąca, względnie w październiku.

Kaganiec dla prasy?

Warszawa, 10. 9. (Tel. wł.)

P. Bartel oświadczył w rozmowie z dziennikarzami, że rząd zamierza przystąpić do opracowania dekretu o ustawie prasowej. Wszelkie zamiary rządu w tym kierunku trzymane są w ścisłej tajemnicy. Istnieją jednak pogłoski, że rząd zamierza wystąpić przeciw prasie z represjami i podwyższeniem kar.

O podwyższeniu taryf kolejowych.

Warszawa, 9. 9. (Tel. wł.)

Ministerjum kolei wyjaśnia, że wiadomość o 7-procentowej podwyżce biletów kolejowych jest przedwczesna. Władze kolejowe, ażeby podołać koniecznościom eksportowym węgla, muszą usprawnić linje kolejowe północne, przebudować parę węzłów kolejowych i powiększyć tabor kolejowy. O ile skarb państwa udzieli na te inwestycje pokrycia, lub min. kolei uda się zaciągnąć pożyczkę, podwyżka taryfy kolejowej okazuje się zbyteczna. Sprawa ta wyjaśni się w początku przyszłego tygodnia.

Ingres metropolity.

Wilno 8. 9 (Pat.)

W środę, dnia 8 bm. J. E. ks. arcybiskup metropolita Romuald Jałbrzykowski odbył ingres na stolicę arcybiskupią w Wilnie. Przybywającego do Wilna arcypasterza powitali na dworcu przedstawiciele władz z wojewodą wileńskim Raczkiewiczem na czele oraz licznie zebranego duchowieństwa i niezliczone tłumy wiernych. Z dworca kolejowego J. E. ks. arcybiskup udał się pieszo do Ostrej Bramy, gdzie witany był przez dzieci wileńskie, prezydjum miasta Wilna z prezydentem miasta Bańkowskim na czele, senat akademicki uniwersytetu Stefana Batorego i organizacje ziemian kresowych.

Po uroczystej Mszy św. w Ostrej Bramie wyruszyła procesja do bazyliki wileńskiej, gdzie u wrót świątyni J. E. ks. biskup Michałkiewicz wręczył nowemu arcypasterzowi tradycyjne klucze. Po wstępnych mowach duchowieństwa odczytane zostały bulle papieskie, ustanawiające J. E. ks. biskupa Jałbrzykowskiego metropolitą wileńskim. Bulle papieskie noszą datę konsystorza tajnego z dnia 24 czerwca br. W czasie nabożeństwa w bazylice J. E. ks. arcybiskup wygłosił podniosłe przemówienie, witając zebranych diecezjan i zaznaczając, że zadaniem jego będzie utrwalać wiernych w obowiązkach religijnych.

Po południu w apartamentach biskupich J. E. ks. metropolita Jałbrzykowski przyjmował delegacje organizacyj społecznych i religijnych zarówno z Wilna, jak i z okolicy. Wieczorem odbył się w pałacu reprezentacyjnym Rzeczypospolitej raut przy licznym udziale duchowieństwa, przedstawicieli władz, przyjezdnych gości oraz miejscowego społeczeństwa.

O województwo poznańskie.

Warszawa, 12. 9

W kołach politycznych coraz częściej mówi się, iż po powrocie ministra Młodzianowskiego z urlopu pierwszym kogo pochłonie fala reorganizacyjna, będzie wojewoda poznański, Adolf Bniński.

Żeby społeczeństwa wielkopolskiego zbytnio nie rozdrażniać, rząd nosi się z zamiarem powołania tam jednostki jak najbardziej usposobionej pojednawczo. Mówią zatem o dwu kandydatach najpoważniejszych, mianowicie o p. Raczkiewiczu i p. Sołtanie.

O tych kandydatach mówiono oddawna, obu już to stanowisko proponowano i obaj odmówili.

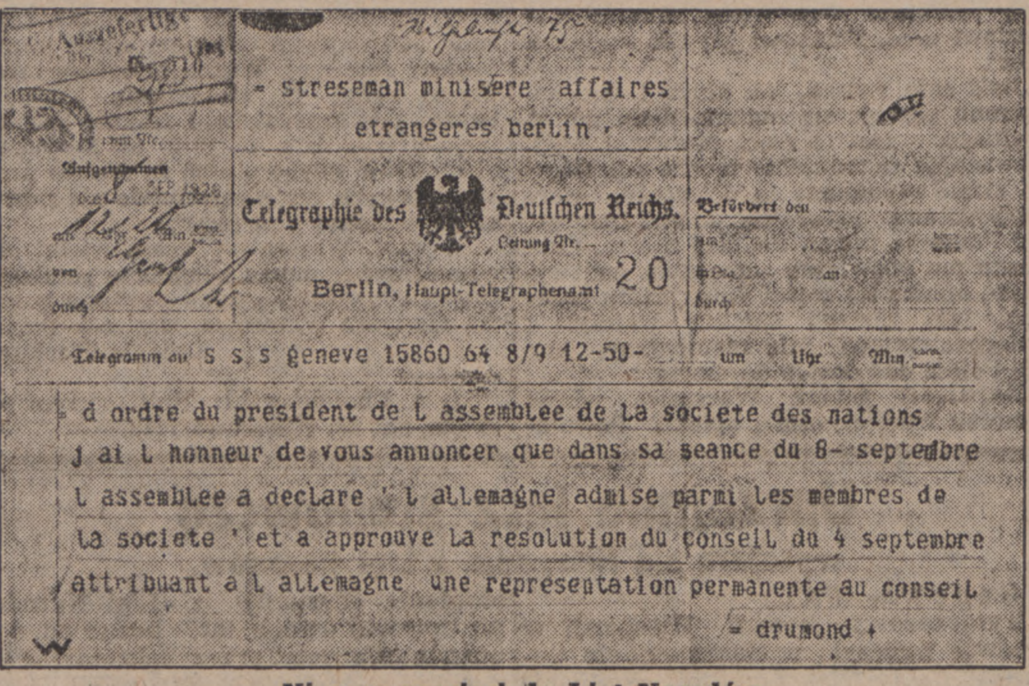
Pomimo to znowu podjęto usiłowania, by jednego z nich pozyskać na Poznań.

Okupacja fabryki przez robotnice.

Lwów 10. 9.

Państwowa fabryka tytuniu w Winnikach pod Lwowem wymówiła pracę 6 robotnicom w związku z redukcją. Niezadowolone z tego robotnice w liczbie 600 zajęły wczoraj całą fabrykę, nie opuszczając jej dotychczas. Zwrócono się telefonicznie do dyrektora fabryki, bawiącego na urlopie w Warszawie p. Napiórkowskiego.

Ponieważ robotnice zdołano odciąć od ich rodzin, więc zamknięte w gmachu fabryki głodują.


- streseman minisere affaires
etrangeres berlin -

Telegraphie des Deutschen Reichs.
Berlin, Haupt-Telegraphenamt 20

Telegramm aus s s s geneve 15860 64 8/9 12-50-

d ordre du president de l assemblee de la societe des nations
j ai l honneur de vous annoncer que dans sa seance du 8- septembre
l assemblee a declare ' l allemagne admise parmi les membres de
la societe ' et a approuve la resolution du conseil du 4 septembre
attribuant a l allemagne une representation permanente au conseil
= drumond +

Niemcy przyjęci do Ligi Narodów.
Facsimile telegramu Drumonda do Stresemanna.

Nie dbam jaka spadnie kara.

Przypomnienie w 25-tą rocznicę procesu filomatów w Toruniu.

Dwunastego września tego roku upłynęło 25 lat, jak na wielkiej sali rozpraw sądu okręgowego w Toruniu zapadł wyrok przeciw 60 gimnazjastom i studentóm, oskarżonym o to, że należeli do tajnej organizacji szkolnej, mającej na celu pielęgnowanie polskiego języka i naukę polskiej historji i literatury. Kilku z nich uwolniono dla braku dowodów, ale większość zasądzono na kary więzienne od 1 dnia do 3 miesięcy. Proces toruński był dotkliwym i bolesnym ciosem, wymierzonym przeciwko młodzieży i społeczeństwu polskiemu na Pomorzu, gdyż większość oskarżon. została nie tylko relegowana z gimnazjum chełmińskiego, ale wogóle wykluczona ze wszystkich uczelni pruskich. Wskutek tego zostało dużo z nich wytrąconych z normalnej drogi do zdobycia zawodu i stanowiska życiowego. Dni głównej rozprawy były dniami lęku i naprężenia psychicznego. Oczy całego społeczeństwa b. dziel. pr. były wówczas zwrócone na Toruń. Ale oskarżeni sami najmniej przejmowali się grozą chwili. Optymizm życiowy i poczucie spełnienia ofiary dla dobra Ojczyzny napełniały ich otuchą i nawet humorem. Zamknięci podczas przerw rozprawy w jednym z pokojów sądowych, skracali sobie noc żartami i śpiewem i niejednokrotnie zabrzmiały w tych murach, które nigdy polskiej pieśni nie słyszały, Mickiewiczowskie zwrotki potężnej i buntowniczej pieśni **„Nie dbam, jaka spadnie kara“.**

Na pamiątkę tej historycznej chwili postanowił zjazd filomacki w Chełmnie, a z jego polecenia Związek F. P. urządzić w 25-tą rocznicę uroczysty zjazd uczestników procesu i b. filomatów. Wskutek trudności technicznych i ze względu na liczne zjazdy na początku września, w których inteligencja pomorska była angażowana, postanowiono zjazd ten urządzić dopiero 29 9. 26, co osobnym komunikatem podano do wiadomości.

Strzeleccy „nauczyciele“ na Pomorzu.

W ich oczach ludność pomorska jest niemiecką i trzeba ją „moralnie odrodzić“.

Z pałkami po lasach.

O nowych popisach strzeleckiej gwardji majowej pisze „Głos Lubelski“:

„Druh Mieczysław Ostand, członek Gniazda Sokołów w Poznaniu, wybrał się rowerem w podróż naukową dookoła Polski, wyruszywszy z domu w kwietniu r. b.

Dotąd przebył 9 tysięcy kilometrów przemierzywszy Wielkopolskę, Pomorze, Śląsk Górny i Cieszyński, Małopolskę no i cześć b. Kongresówki. Wszędzie drogę miał względnie przyjemną, wychodząc z wertepów i błot obronną ręką. Aż oto w Końskich został mile zauważony przez Strzelców.

Napadnięty przez zbirów został bardzo dotkliwie pokaleczony. Napastnicy nie darowali nawet rowerowi: połamali go, ale zbiegli dość szybko, zobaczywszy na szosie zbliżającą się furmankę.

P. Ostand, zapoznawszy się „bliżej“ ze „Strzelcem“, niech do Polski zachodniej zawiezie wiadomość: **Cała energja tej organizacji kieruje się obecnie na Pomorze.**

Nie mówimy na wiatr.
Mamy dokumenty.

Sanacja moralna o Pomorzu.

Poznań, 12. 9.

W „Kurjerze Poznańskim“ czytamy:

Dostał się do rąk naszych zamieszczony poniżej dokument obozu „sanacji moralnej“, który mówi sam za siebie. Przytaczamy ów dokument w całości, zwracając uwagę na niektóre jego momenty, zwłaszcza te, które w niesłychany sposób szkalują obóz narodowy, oraz organizacje przysposobienia wojskowego, jak Tow. Powstańców i Wojaków, Związek Podoficerów Rezerwy i t. p.

Oto ów znamienny dokument:

Związek Strzelecki — Obw. Grudziądz.
Ulica Kościuszki 2, II.

Nie mając znajomych w....., którzy mogliby przyczynić się do utorowania nam drogi w staraniach założenia w..... Związku Strzeleckiego, mamy zaszczyt zwrócić się do Wielmożnego Pana.

Wiadomą jest Panu...... rzeczą, że niedawny ruch separatystyczny, który objął byłą dzielnicę pruską pozostawił tu zakonspirowane etapy, mające czuwać na sposobność dogodną.

W akcji separatystycznej pomocną jest elementom, chcącym sabotować Państwo Polskie, organizacja t. zw. Liga Pomorska, przesiąknięta kulturą niemiecką i do niej tęskniąca. Liga ta posiada egzekutywę partyjną pod nazwą Tow. Powst. i Woj., Zw. Podoficerów Rez. itp. Organizacje te korzystają z ustaw dla przysposobienia wojskowego, w gruncie rzeczy będące wykładnikiem pijaństwa i demoralizacji społecznej, rozdrabniające tężyznę polskości na kresach zachodnich u wrót morza polskiego.

Ponieważ Rzeczpospolita posiada jedyne mocne przysposobienie wojskowe, liczące dziś w Polsce 250.000 ludzi pod nazwą „Związek Strzelecki“, przeto idą wielkie wysiłki Rządu i społeczeństwa nad skoordynowaniem pracy w tymże apolitycznym i na wysokim poziomie wojskowym stojącym Związku

Licząc się z potrzebą istnienia Związku Strzeleckiego tuż nad brzegiem Bałtyku, oknem Polski na świat, zwracamy się uprzejmie do WPana Prezesa, by raczył wskazać nam osoby, rekrutujące się ze sfer legjonowych wzgl. demokratycznych, byśmy mogli do nich udać się bezpośrednio, a które dla Strzelca nie szczędziłyby poświęcenia.

Grudziądz, dnia 1. 9. 1926.
Z wysokiem poważaniem
Sekr.: w z. (—) Talago.
Prezes: (—) Ant. Wachadło.

List z Gdańska.

Ruch w porcie gdańskim.

Gdańsk, we wrześniu 1926.

Ruch w porcie gdańskim wzmaga się coraz bardziej. Szczególnie wzmógł się ogromnie eksport węgla polskiego. Niestety urządzenia portowe nie wystarczają jeszcze na przeładowanie węgla na statki, które zmuszone są skutkiem tego czekać po kilka dni na załadowanie. Podczas gdy w r. 1925 wynosił wywóz węgla przez Gdańsk tylko 618000 tonn, wywieziono w pierwszem półroczu rb. już przeszło 1200000 tonn. Drzewa i wyrobów drzewnych wywieziono w roku 1925 ogółem przeszło 900000 tonn, w pierwszem półroczu rb. jednak już około 600000 tonn. Ogółem wywieziono w r. ubiegłym drogą morską przeszło 2 mil. tonn, a w pierwszem półroczu rb. już 2330000 tonn. Widać z powyższych liczb, że eksport polski drogą morską przez Gdańsk wzmaga się kolosalnie. Natomiast dowóz towarów drogą morską zmniejszyła się. I tak wynosił w r. ubiegłym przeszło 670000 tonn, zaś w pierwszem półroczu rb. już tylko około 250000 tonn. W roku zeszłym zawinęło do portu gdańskiego i opuściło go 7944 okrętów, zaś w pierwszem półroczu 1926 r. 5037 statków. Co do banderą, to stoi na pierwszem miejscu bandera niemiecka, bo aż 33 proc., dalej duńska 16,5 proc., angielska 15,7 proc., szwedzka 9.9 proc., gdańska 6,2 proc., norweska 5,7 proc., francuska 3,2 proc., amerykańska 2,3 proc., i wreszcie polska — 1,3 proc. Polska stoi więc na szarym końcu, wobec czego najwyższy czas, aby zainteresowane koła w Polsce pomyślały na serjo o stworzeniu polskiej floty handlowej.

W roku 1925 przywieziono i wywieziono kolejami 3493249 tonn. towarów, a w pierwszej połowie roku bieżącego 304515 tonn.

Ruch pasażerski natomiast jest dosyć słaby, bowiem w roku 1925 przyjechało i wyjechało przez port gdański ogółem 66511 pasażerów, zaś w pierwszej połowie roku bieżącego już tylko 26771 pasażerów.

Rada Portu stara się naturalnie o rozszerzenie możliwości załadunkowej, ustawiając nowe dźwigi, budując nowe wielkie składnice, bocznice kolejowe i t. d.

Radunicus.

Ładunek węgla w niedzielę.

Warszawa, (PAT.)

Celem umożliwienia szybkiej dostawy węgla na rynek wewnętrzny, Ministerstwo Kolei zarządziło naładunek węgla w kopalniach w niedzielę.

W ten sposób w niedzielę będzie mógł być załadowany węgiel dla odbiorców krajowych.

Tajemnica cmentarza dobrzyńskiego.

Legenda czy rzeczywistość? — Gdzie źródła? — Alarmy żydowskie. — Ekshumacja i ponowna sekcja zwłok Łucji Goman. — Wizja lokalna na cmentarzu.

Zagadnienie mordu rytualnego u Żydów pomimo wieków istnienia swego pozostaje wciąż jeszcze zagadnieniem nierozstrzygniętem. Fakt, że przez wszystkie niemal wieki, ilekroć zdarzył się wypadek mordu, w którym zachodziło podejrzenie, że popełniony został na tle rytuału religijnego, sprawcy zbrodni nie udawało się wykryć. Nic tedy dziwnego, że wszystkie narody, które stykały się i stykają z Żydami zaliczają mord rytualny do rzędu legend a zarazem niezłomnie prawie wierzą w rzeczywiste istnienie tego rodzaju mordu.

Słusznie więc „Warszawianka“ zapytuje: skąd w takim razie istnienie tej legendy przez wszystkie wieki i przez wszystkie kraje? Dlaczego ona istnieje u wszystkich narodów, które zetknęły się z Żydami Dlaczego jest nawet u Arabów, nawet podobno u Chińczyków, a wszędzie równie brzmiąca, wszędzie ta sama? Robi to wrażenie jakiejś trucizny żydowskiej, płynącej w żyłach społeczeństw...

I istotnie, jest to trucizna, która zatruła krew społeczeństw chrześcijańskich, A trucizną tą jest nienawiść jaką żywi żydostwo do „gojów“ i za nienawiść nienawiścią płacić każe. Ta nienawiść żydostwa do chrześcijan znajduje wyraz choćby w okrucieństwach, jakie popełnia bolszewizm z jego masowym rozlewem krwi. A wszak Żydzi są głównymi promotorami w „czekach“ moskiewskich. Choćby autorstwo całego jego (bolszewizmu) rozlewu krwi przypisało się Dzierżyńskiemu i wyłącznie jemu, to wykonanie było niewątpliwie żydowskie — pisze dalej „Warszawianka“ — „A to zadawanie śmierci, aby jak najwięcej bolała, to zbliżanie jej powolne, jak ręki do psa, który widoku takiego nie wytrzyma i wyć zacznie, to mordowanie ofiar w oczach rodziny, lub kazanie im, aby patrzyły na śmierć najbliższych, zanim same zginą, da się uplastycznić w jednym obrazie tylko, „dziecka zakłótego na śmierć szpileczkami...“

Z tej więc wrodzonej Żydom skłonności do okrucieństwa powstała i zrodziła się legenda o mordzie rytualnym.

* * *

Ciche i spokojne zazwyczaj miasteczko Dobrzyń i bliźniaczo zrosły z nim Golub od przeszło tygodnia już żyje pod wrażeniem zagadkowej zbrodni. Sprawa ta już dawno przestała być sprawą lokalną i wybiegła dawno poza obręb nie tylko Dobrzynia, czy powiatu rypińskiego, ale obiegła już całą Polskę a nawet dosięga drugiej półkuli ziemskiej. Pisma żydowskie np. „Nowy Dziennik“ usiłują roztrąbić na cały świat o rzekomym „pogromie“ Żydów, nadając rozmiary pogromu wypadkom poturbowania kilku Żydów. „Dwieście ludzi rzuca się z kijami i pałkami na Żydów, rabują sklepy, wybijają szyby“ — pisze „Nowy Dziennik“, co oczywiście jest wierutnem kłamstwem.

Jak szeroko jest zakrojona ta akcja żydowska wołania na cały świat o „pogromach“ dowodzi fakt, że już z Ameryki zdążyły nadejść telegramy z zapytaniami o nich. Pewien Żyd w Dobrzyniu otrzymał telegram od krewnego z Nowego Jorku: „Serdeczne życzenia noworoczne, odpowiedz, czy „rozruchy“ (!) wam zaszkodziły“. Inny znowu z jednego z miast w Kanadzie opiewa: „Telegrafuj, co się dzieje w domu?“. Akcja ta oczywiście jest obliczona na wywołanie wrażenia, jakoby w Polsce mniejsz. narodowe nie tylko były uciskane, ale nawet popełniane są okrucieństwa.

* * *

Tymczasem władze sądowo-śledcze prowadzą dochodzenia, które, jak dotąd nie dały żadnych pozytywnych wyników. — Dwaj Cygani Franciszek Goman, ojciec ofiary oraz Józef Korpacz pozostają nadal w areszcie, ale, jak dowiadujemy się, nie jako podejrzani o dokonanie mordu, lecz w celu zapobieżenia jakimkolwiek ekscesom z ich strony w stosunku do Żydów. Czy obawy te nie są cokolwiek przesadne? Ludność katolicka zachowuje się zupełnie spokojnie i wyczekuje wyników śledztwa. Napaści prasy żydowskiej na komend. pol. pow. rypińskiego i pow. wąbrzeskiego kom. Bieniasia za rzekome pobłażanie ekscesom są najzupełniej bezpodstawne.

W piątek 10 bm. do Golubia zjechała komisja sądowo-lekarska która w obecności licznych świadków dokonała ekshumacji zwłok Łucji Goman i ponownej sekcji. Ekshumację zarządził prokurator przy sądzie okręg. w Płocku p. Zygm. Syski a to ponieważ zachodziły rozbieżności pomiędzy orzeczeniem lekarza, który badał jeszcze żyjące dziecko, dr. Ciszewskiego a komisji, która dokonała pierwszej sekcji Jako biegli zaproszeni zostali: profesor dr. Wiktor Grzywo-Dąbrowski, dyrektor instyt. medycyny sądowej w Warszawie, dr. Klemens Łazarowicz, naczeln. wojew. urzędu zdrowia z Warszawy i dr. Fr. Leszkowski z Wąbrzeźna. Prowadzący śledztwo p. prok. Syski postawił biegłym szereg pytań m. inn. np.: 1) jaka była przyczyna śmierci, 2) jakiego pochodzenia są wszystkie zauważone uszkodzenia na ciele, 3) czy uszkodzenia te mogły powodować upływ krwi, 4) kiedy i w jakiej kolejności razy były zadane, jakiem narzędziem itp. 5) czy orzeczenie jest zgodne z a) orzeczeniem pierwszej komisji i b) zeznaniami dr. Ciszewskiego i dra Nieczajewa. Odpowiedzi na te pytania biegli mają udzielić w najblższych dniach. Po spisaniu protokółu sekcji, komisja wraz ze świadkami udała się na cmentarz w Dobrzyniu, na miejsce, w którem znaleziono poranioną dziewczynkę.

Pewna dziewczynka zeznała, że bawiła się z Łucją Goman krytycznego dnia pod cmentarzem i że Łucja miała wdrapać się na mur i spaść stamtąd na stronę wewnętrzną cmentarza. Zeznanie to o tyle jest prawdopodobnem, o ile możliwem jest, by czteroletnie dziecko wejść mogło na mur przeszło 2 metrów wysokości. Dokonane w obecności komisji próby z dziećmi odpowiedniego wieku z[illegible] się mówić o tem przecząco. Żyd Altuna zeznaje, że obchodził cmentarz od wewnątrz dookoła (jest to podobno jakiś zwyczaj, związany z obchodzonym w tym czasie świętem nowego roku) i pierwszy zauważył leżące dziecko, myślał jednak, że ono „śpi“. Poza tem w murze są otwory, jeden z których był zatkany cegłą właśnie w miejscu, gdzie znaleziono dziecko.

Pomimo więc energicznego śledztwa sprawa dotąd pozostaje zawikłaną i nie jasną. Trzeba więc uzbroić się w cierpliwość i czekać w nadziei, że najbliższa przyszłość rzuci nieco światła na tę tajemniczą sprawę.

„Sanacja moralna“ na Pomorzu.

Kto jest przywódcą Chrz. Nar. Str. Rolniczego na Pomorzu? — Niebezpieczny eksperyment. — Co na to nasi rolnicy?

Piszą nam uwagi poniżej zamieszczone z kół Chrześc. Narod. Stronnictwa Rolniczego, a dotyczy do prezesa wojewódzkiego p. Życkiego z Chełst, który pozwolił sobie ostatnio w Brodnicy napaść na „Słowo Pomorskie“. Poprzednie rewelacje prostujemy o tyle, że ów „sanator moralny“ nie nazywa się Rzycki, tylko Życki. Z pisma, które poniżej podajemy, wynika jasno, że rolnicy pomorscy stoją twardo na fundamencie narodowym i chrześcijańskim. —

„Sanacja moralna“ jest dziś w modzie. „Robi“ się „u góry“ i czuć ją „od dołu“. Rzecz dziwna, że obok ludzi uczciwych, zacnych i czystych rąk, znalazło się w tym obozie „moralnej sanacji“, bardzo wiele szumowin i ludzi bez charakteru, a przedewszystkiem pod względem moralnym i politycznym bardzo wątpliwych.

Stronnictwo ocenia się zwykle według wartości przywódcy. Otóż od pewnego czasu wypłynął na Pomorzu „ziemianin“, niejaki p. Życki, który osiedlił się w okolicy Lidzbarka. Starał się on wcisnąć do organizacyj pomorskich, a nawet głosił, że PSL. „Piast“ wysuwał jego osobę na kandydata poselskiego w r. 1922, lecz on nie przyjął kandydatury, bo nie hołdował tej partji. Jego bowiem miejsce było bardziej na lewo, jako twórcy „Wyzwolenia“, stąd nie mógł się zdecydować do żadnej partji na Pomorzu.

Mimo wielkiego wstrętu do prawicy, a szczególnie do Narodowej Demokracji, p. Życki wstąpił do Chrześc. Narod. Stron. Rolniczego i tam swą wymową umiał przerobić nawet tych, którzy znani byli jako stojący na silnem stanowisku chrześcijańskiem i narodowem.

Kto jest ów p. K. Życki? — Z wiarogodnych ust dowiadujemy się, że na gruncie warszawskim walczył razem z najgorszemi mętami społecznemi — szczególnie przeciw ruchowi narodowemu, uderzał na Narodową Demokrację, która była wówczas jedynem stronnictwem narodowem, do którego każdy Polak-katolik narodowouświadomiony należeć był powinien. W wolnej Polsce staje się p. Ż. zwolennikiem tejże lewicy, „Wyzwolenia“, stąd też nic dziwnego, że wszystko ciągnie go w tamtą stronę.

Naraz widzimy p. Ż. w obozie narodowym i to w Chrzęśc. Narod. Stronnictwie Rolniczem, które poprowadzić pragnie w swoim specjalnym kierunku. Sam jako gorący zwolennik p. Piłsudskiego, rozgrzesza p. marszałka za zbrodnię majową, i tem samem toruje drogę Stronnictwu Rolniczemu do łask p. marszałka.

Zamach majowy nazywa p. Życki koniecznością państwową i twierdzi, że był konieczny, bo i prawica wedle p. Życkiego przygotowywała się, a tylko wyprzedził ją p. Piłsudski. I dobrze zrobił wedle p. Życkiego, bo obecnie jest o wiele lepiej, a my (Klub Chrześc. Narodowy) choć nie oficjalnie, to jednak mamy swych reprezentantów ministrów w rządzie.

Nie wiem, czy ten kierunek odpowiada temu tak zw. „zachowawczemu stronnictwu“, czy też jest to tylko kierunek p. Życkiego? Czy na ten eksperyment godzi się całe społeczeństwo rolnicze na Pomorzu, czy też jest to robota „kliki“, na której czele stoi p. Życki?

Nie wiem, lecz śmiem twierdzić, że kierunek ten został ludowi pomorskiemu narzucony, że bez jego woli, a nawet bez wiedzy prowadzi się go w kierunku piłsudczyzny. S.

Czy prokuratorja toruńska wkroczy w „odrodzenie moralne“?

Pos. Miedziński zarzuca sądom toruńskim partyjność. — Z przeszłości gen. Berbeckiego.

Warszawa, 11. 9. (Tel. wł.)

Dzisiejszy „Głos Prawdy“, który b. gorliwie i bezinteresownie propaguje „Słowo Pomorskie“ w Warszawie, poświęca „Słowu“ swój artykuł wstępny, w którym wykazuje poseł Miedziński potrzebę zajęcia się „Słowem Pomorskiem“ przez gen. Berbeckiego, a to wskutek tego, że sąd i prokuratura w Toruniu zdaniem „Głosu Prawdy“ stały się partyjnemi.

Lecz istotne motywy, z jakich działał gen. Berbecki, odsłania — po dostarczonych już dowodach — dzisiejsza „Gazeta Warsz. Por.“. Ogłasza ona zeznania gen. Berbeckiego w procesie przeciwko agitatorowi komunistycznemu Toeplitzowi, w marcu 1923 r. Gen. Berbecki wystawił w tym procesie rodzinie Toeplitza jak najlepsze świadectwo i wyraził przekonanie, że akt oskarżenia opiera się na nieporozumieniu. Lecz sąd doszedł do innego przekonania i skazał Toeplitza na 8 lat c. więzienia.

Dalej gen. Berbecki przyznał, że już od swych czasów charkowskich pozostaje w dobrych stosunkach z adw. Durachem, który bronił prócz Toeplitza też Łańcuckiego i innych komunistów. W Charkowie Berbecki i Durach byli członkami Związku młodzieży socjalistycznej, która miała charakter radykalny.

Poręka i glejt.

Kto może dziś zrobić karjerę.

„Gazeta Warszawska Poranna“ dowiaduje się że p. Jerzy (?) Liebkind-Lubodziecki został mianowany zastępcą naczelnika wydziału wojskowego w ministerstwie spraw wewnętrznych. Wydział ten zostanie w najbliższym czasie znacznie rozbudowany. Są nawet projekty tak daleko idące, że obecny wydział wojskowy byłby zaczątkiem czegoś w rodzaju austrjackiego ministerstwa obrony krajowej. Dlatego też stanowisko zastępcy naczelnika tego wydziału — to stanowisko niebylejakie.

Prawdopodobnie p. Jerzy Liebkind-Lubodziecki mianowany został przez wzgląd na zasługi swego brata, płk. K. S. Liebkind - Lubodzieckiego, który brał udział w aresztowaniu gen. Grubera w dniach majowych. Innych kwalifikacyj fachowych bowiem p. Jerzy Liebkind nie posiada. W zakresie wojskowym jest ignorantem. Jego studja prawnicze ograniczają się do wysłuchania czterech semetrów uniwersytetu.

Jest podobno jeden poważny wzgląd, otwierający p. Liebkind-Lubodzieckiemu podwoje do tak wysokich stanowisk... Jest Żydem.

Z całej Polski.

KALENDARZ.

Wtorek	Środa	Czwartek
14	15	16
Podw. ś. K.	Nikodema	Eufemji P.

Toruń, dnia 14 września 1926 roku

—* **Umundurowanie powstańców i wojaków.** Jak donoszą pisma stołeczne, zarząd Związku Tow. Powstańców i Wojaków ustalił przepisowy mundur dla członków. Mundur sukienny, kroju wojskowego w kolorze oliwkowym składa się: z bluzy (frencza), spodni krótkich i owijaczy do sznurowanych bucików. Bluza otwarta u góry (znacznie mniej jednak jak angielski mundur wojskowy), zapina się na cztery duże gładkie guziki, ostatni guzik pod paskiem skórzanym, kieszenie górne nakładane, wielkość jak w mundurze oficerskim, dolne wpuszczane. Pod bluzą koszula koloru munduru, krawat zielony.

—* **Otwarcie szkół 15. września.** We czwartek odbyła się w Departamencie Zdrowia M. S. Wewn. konferencja, poświęcona panującej szkarlatynie. Między innemi rozważana była sprawa terminu otwarcia szkół, wyznaczonego, jak wiadomo, na 15. b. m. Po długiej dyskusji zdecydowano, że termin ten nie zostanie przesunięty.

Równocześnie lekarze szkolni otrzymali polecenie poddania uczącej się młodzieży badaniom lekarskim z chwila otwarcia szkół oraz jak najszerszego zastosowania szczepienia przeciw szkarlatynie.

—* **Nowa placówka pracy inwalidów.** Zarząd wojewódzki Związku Inwalidów nie ustaje w pracy nad wyszukiwaniem dla członków organizacji dostępnych dla nich ze względu na ich warunki fizyczne warsztatów pracy. Niemniej spodziewać się należy, że społeczeństwo, w zrozumieniu niedoli tych ludzi, którzy w obronie ojczyzny postradali zdrowie i siły, poprze ich jak najwydatniej. W dziale ogłoszeń w dzis. n-rze znajdą czytelnicy szczegóły o założeniu nowej placówki handlowej inwalidów przy ul. Mickiewicza.

—* **Nowe znaczki pocztowe.** Gener. Dyr. poczt i telegrafów wydała nowe znaczki pocztowe wartości po 20 gr. Znaczki te o wymiarze 20,2 × 25,5 mm. przedstawiają widok żaglowca na morzu, ujęty w ramkę w stylu renesansowym. W górnej części znaczka widnieje napis „Poczta Polska“ w dolnej zaś „20 gr.“ i godło państwa pośrodku. Kolor znaczków ciemno-czerwony. — Znajdujące się w sprzedaży znaczki 20-gr. dawnego wydania są ważne aż do wyczerpania.

Jabłonowo.

Pożar w pociągu tranzytowym. Gdy w nocy z piątku na sobotę 4. b. m. wjeżdżał pociąg tranzytowy z Iławy na dworzec tutejszy, uwagę jednego z kolejarzy zwrócił dym, wydobywający się z jednego z wagonów środkowych. Zaalarmowana natychmiast obsługa pociągu w tej samej chwili przystąpiła do ratowania płonącego wozu jednakże pomimo intensywnej i niezwłocznej pomocy wszelki ratunek okazał się spóźnionym. Płomień z błyskawiczną szybkością ogarnął suche drzewo, niszcząc doszczętnie zarówno wagon jak i jego zawartość. Zwycięsko oparły się żywiołowi jedynie osie i koła tudzież inne części żelazne. Na szczęście pożar zdołano zlokalizować przez natychmiastowe odczepienie płonącego wozu od innych, mimo to jednak żar był tak silny, że farba na wagonach stojących opodal popękała lub stopniała. Jak się przedstawiają cyfry strat narazie stwierdzić niepodobna ze względu na nieobecność właściciela mebli, jednakże podobno w wagonie znajdowały się drogocenne kryształy, porcelana i różne meble antyczne, których wartość liczą na tysiące złotych. Przyczyny pożaru również narazie stwierdzić się nie dało, jednakże prawdopodobnie pożar wybuchł skutkiem słabego nasmarowania osi, co następnie wobec braku odpowiedniego dozoru stało się źródłem rozszalałego żywiołu. Fakt ten świadczy nader wymownie o zachwalanych porządkach niemieckich, którym, jak się okazuje, bardzo wiele jeszcze brakuje do ideału, jakiby Niemcy chcieli osiągnąć

Szatarpy, pow. kościerski.

Mściwy mąż. W ubiegły wtorek wieczorem wybuchł w wiosce naszej pożar, który obrócił w perzynę stodołę właścicielki Banachowskiej. Oprócz zabudowań spaliły się zapasy zboża, siana i torfu. Przy dochodzeniach, które natychmiast policja państwowa rozpoczęła, ujawnionem zostało, że podpalaczem był mąż Banachowskiej, który tego czynu z zemsty dokonał i to dlatego, że Banachowska wykluczyła go od współdziedziczenia majątkiem. Krótko po pożarze Banachowski ulotnił się na teren W. M. Gdańska, gdzie się ukrywa w lasach. Przy dalszych dochodzeniach wyszło także na jaw, że Banachowski maltretował swą żonę, poniewierając ją przy każdej sposobności i że się dopuścił gwałtu na swej 14-letniej córce, poniewierając ją, gdy mu nie ulegała. Podobno następnej nocy po pożarze Banachowski pojawił się znów w wiosce, aby podpalić zabudowania swego sąsiada.

Czemu nie rozumieją?

Takie pytanie stawia „majowy“ organ „Głos Prawdy“ pod adresem organów, które:

„nie mogą się pogodzić, że podwyżki (płac) zaczęto od wojska“.

Zapominają, że

„wojsko jest wyspą w całym naszym ustroju demokratycznym, mieszkańcy której muszą zapomnieć, że żyją w konstytucyjnem państwie. Ich obowiązuje posłuch i tylko posłuch“.

Zaiste, dziwnie szyderczo brzmią słowa o „posłuchu“ na łamach „majowego“ organu.

Jednego jeszcze „Gł. Pr.“ nie dodał: że organy te nie mogą również zrozumieć, dlaczego ci wojskowi, którzy właśnie **okazali posłuch** władzy prawowitej, dlaczego są za to więzieni, skazywani, przenoszeni, wyrzucani, szykanowani?

Jak to było w Płocku?

Rozruchy, jakich terenem stał się przed paru dniami Płock, miały swe źródło, jak to już pisaliśmy, na zabawie płockiego „Strzelca“. Za „Dziennikiem Płockim“ do obrazu tej ohydnej orgji anarchistycznej pragniemy dorzucić parę szczegółów.

Oto co pisze „Dziennik“:

„W wigilję święta komunistycznego — dnia 4 bm. urządził tutejszy Strzelec wielką zabawę w Domu Ludowym.

Na zabawę przybyli Strzelcy w mundurach i przy bagnetach. Alkohol lał się strumieniami, toteż wkrótce całe towarzystwo znalazło się więcej niż pod dobrą datą. Świadczyły o tem chociażby wprost nieludzkie ryki, które rozlegały się w Domu Ludowym, spędzając sen z powiek mieszkańcom całej tej części miasta“.

A dalej po opisie nożowej rozprawy na „balu“ strzeleckim:

„Awantura przeniosła się na ulicę. Do strzelców przyłączyły się męty uliczne i ruszyły na policję z okrzykami precz z policją.

W tym momencie okazało się, jak w służbie miejskiej ważne są oddziały konne, które wczas zjawiły się na miejscu zajścia. Dzięki nim udało się pijanych awanturników z łatwością rozproszyć“.

Pismo płockie w ten sposób kończy dalej opis krwawego balu strzeleckiego:

„Przez całą tę noc Płock rozbrzmiewał hałasem wprost niesamowitym. Kilkakrotnie wykazywaliśmy, że okólniki władz zabraniają nosić organizacjom przysposobienia wojskowego broń poza ćwiczeniami. Zapytaliśmy, na jakiej podstawie strzelcy noszą broń, w szczególności bagnety na spacerze itp.?

W jakiej sytuacji znajduje się nasza policja, która mając pilnować porządku i bezpieczeństwa publicznego, znajdzie się wobec uzbrojonego tłumu?

Jaki jest poziom moralny tutejszego strzelca, świadczą najlepiej chyba powyżej opisane wypadki i wątpimy bardzo, czy główna komenda Strzelca będzie ze swego oddziału w Płocku i jego organizatorów zadowolona.

Wniosek logiczny może być tylko jeden. Płockiego Strzelca należy niezwłocznie rozwiązać! Spokojne nasze miasto tego rodzaju organizacji odrodzenia moralnego zupełnie nie potrzebuje“.

Więc zadość stało się....

Warszawa, 9. 9.

„Rzeczpospolita“ podaje następujące informacje o uwolnieniu gen. Jaźwińskiego.

W dniu 8 bm. przyjechał do Warszawy wypuszczony na wolność z więzienia na Antokolu w Wilnie, gen. Jaźwiński.

W związku z oswobodzeniem z więzienia gen. Jaźwińskiego dowiadujemy się z najwiarogodniejszego źródła, iż nastąpiło ono na osobisty rozkaz ministra Spraw Wojskowych.

Mianowicie w pierwszym dniu swego pobytu w Wilnie p. minister Piłsudski rozkazał przyprowadzić do siebie więzionego gen. Jaźwińskiego. Po półgodzinnej rozmowie, generał został odprowadzony na Antokol, dokąd wkrótce przybył wyższy oficer sztabowy z otoczenia p. ministra i oznajmił mu, iż zostanie zwolniony na rozkaz p. ministra Piłsudskiego.

Minister Piłsudski rozmawiał również z p. gen. Malczewskim, którego kazał do siebie wezwać. Los p. gen. Malczewskiego nie jest dotychczas zdecydowany, istnieją jednak dane ku temu, by przypuszczać, że uwolnienie jego jest kwestją dni najbliższych.

P. min. Piłsudski nie wzywał do siebie w czasie swego pobytu w Wilnie, generałów Rozwadowskiego i Zagórskiego. Generałowie zaś ci ze swej strony, nie prosili o rozmowę z p. ministrem.

P. gen. Jaźwiński jest zdrów. Obecnie czuje się znacznie lepiej niż w początkach swego uwięzienia. Wszelkie więc pogłoski o tem, że oswobodzenie jego stoi w związku ze złym stanem zdrowia, są bezpodstawne i z gruntu fałszywe. Prawda, że w czasie, kiedy p. generał był chory, czynione były starania o jego oswobodzenie, pozostały one jednakże bezskutecznemi.

Tak p. gen. Jaźwiński, jak również i generałowie dotychczas więzieni żądają nadal kategorycznie, by rozprawa sądowa przeciwko nim się odbyła. Czy jednak się ona odbędzie, jest to rzeczą niewyjaśnioną i dość wątpliwą, a to ze względu na trudności w znalezieniu materjału potrzebnego do wygotowania aktów oskarżenia.

Obecnie, kiedy nastąpiło zwolnienie p. gen. Jaźwińskiego na podstawie rozkazu p. ministra Spraw Wojskowych, widoczne się stało, że prokuratorja wojskowa nie wysuwa żadnych zastrzeżeń co do zwolnienia uwięzionych generałów.

Należy spodziewać się przeto, że p. minister Spraw Wojskowych tak samo postąpi w stosunku do generałów, którzy dotychczas znajdują się jeszcze na Antokolu, jak postąpił względem p. gen. Jaźwińskiego.

Dział gospodarczy.

Jubileuszowa Wystawa Ogrodnicza w Poznaniu.

Jubileuszowa Wystawa Ogrodnicza w Poznaniu, odbywająca się w dniach od 25. września do 3. października b. r. zakresem swym z chwilą rozpoczęcia pracy propagandowej nadspodziewanie wielkie wzbudziła zainteresowanie nie tylko w sferach bezpośrednio zainteresowanych, ale, że podkreślić należy, we wszystkich komórkach naszego życia gospodarczego. Ogrodnictwo całej Polski stanęło gremjalnie do apelu celem zadokumentowania postępu w odrodzonej Polsce. Patrząc retroskopijnie na ewolucję naszego życia gospodarczego, zaznaczyć należy wielki postęp w różnych jego przejawach. Przyglądając się fazom i etapom rozwoju naszego życia gospodarczego, zauważyć możemy niezmiernie szybki, powiedziałbym spontaniczny wręcz rozwój ogrodnictwa. Dział ten wytwórczości naszej, uwolniony z ciężącego na nim nacisku rządów zaborczych, pokonując przeogromne pensum pracy organizacyjno-twórczej, dzisiaj z pełnym wynikiem rywalizuje z całym światem i z zupełnym spokojem stanąć może do konkursu.

Jakkolwiek za czasów zaborczych ogrodnictwo dominjalne było fundamentem i podwaliną utrzymania ogrodnictwa na względnie wysokim poziomie, to dzisiaj zaznaczyć należy, że przewagę wzięło jednakże ogrodnictwo handlowe. Nie jest to bynajmniej ujemnym znakiem, lecz przeciwnie, charakteryzuje zupełnie zdrową linję rozwoju naszego ogrodnictwa i wskazuje nato, że w niezadługim już czasie nie tylko zupełnie wyemancypujemy się z importu zagranicznego, lecz co ważniejsza, eksport tak produktów ogrodniczych, jak również przetworów tychże będzie stanowił bardzo ważną pozycję w naszym bilansie handlowym.

Jubileuszowa Wystawa Ogrodnicza w Poznaniu, przedstawiając nam stan i postęp naszej ewolucji w tym dziale produkcji krajowej, spełnia doniosłą pracę nie tylko dydaktyczno - propagandową lecz co ważniejsza, bilansową wykonanej przez ogrodnictwo nasze pracy zmudnej i mozolnej.

W pracy swej organizacyjnej Komitet Wystawy napotyka na różnego rodzaju i typu przeszkody, które, przekonany o dobrej sprawie swej pracy, pokonywuje etapami i koniec końcem piszę zwycięża wszystkie uprzedzenia. Między in. w ostatnich czasach okazuje się trudność w udziale ogrodnictwa dominjalnego, tej podwaliny produkcji ogrodniczej na rubieżach zachodnich w momencie zwalenia kosztów udziału w Wystawie przez właścicieli ogrodnictw dominjalnych na wykonawców produkcji, to jest zaangażowanych ogrodników. Na pierwszy rzut oka zdawałoby się, że momentu tego nie należałoby nawet poruszać, gdyż samo przez się właściciel danego warsztatu produkcyjnego, czerpiąc korzyści z posiadanego warsztatu, winien ponosić koszty czy to samej pracy, czy też handlowe, do których należy zaliczyć koszty propagandowe oraz reklamowe. Spodziewamy się, że ziemiaństwo nasze, o ileby w pierwszej chwili tego rodzaju warunki miało postawić, to chyba we własnym dobrze zrozumianym interesie rychło od zasady tej odstąpi i umożliwi pracownikom swoim przedstawienie wykonanej pracy. Przecież przekonywać chyba nie potrzeba, że udział taki musi siłą faktu, wykonawcę, ogrodnika nie tylko pobudzić do postępu dalszego, ale co ważniejsza, do rozwinięcia administrowanego warsztatu pracy i zastosowania jak największej ekonomji wytwórczości.

Podkreślić należy, że w dziale ogrodnictwa dworskiego wszystkie dzielnice Polski bardzo obficie obesłały Wystawę i spodziewać się należy bezwzględnie, że Wielkopolska i Pomorze nie pozostaną wtyle, lecz gremjalnie się stawią na Wystawie Jubileuszowej w Poznaniu.

Przy okazji tej Komitet Wystawy nadmienia, że wszelkie eksponaty żywe oraz świeże owoce i warzywa korzystają z 50 proc. ulgi kolejowej w drodze na Wystawę oraz powrotnej. Charakter eksponatów musi być zaznaczony w liście przewozowym, do którego należy dołączyć zaświadczenie, które każdy wystawca uzyskać może w firmie transportowej Ludwik Modelski, Poznań, ul. 27. Grudnia 14, która jest oficjalnym transporterem Wystawy na podstawie zawartej umowy.

Notowania ziemiopłodów w Poznaniu.

z dnia 11 września 1926 r.

Za 100 kg. loco stacja załadowcza.

Żyto	30,00—31,00
Żyto star	—
Pszenica	41,00—44,00
Jęczmień	25.00—27,00
Jęczmień brow.	29,50—33.00
Owies	24,75—26,25
Mąka żytnia 70% z work. standar.	—48,25
Mąka żytnia 65% „ „	—49,75
Mąka pszen 65%	66,50—69,50
Otręby żytnie	20,25—21,25
Otręby pszenne	—22.50
Rzepak	64,00—67.00
Gorczyca	60,00—80,00

Usposobienie: spokojne.

Druk. i nakładem Drukarni Toruńskiej, T. A. w Toruniu.
Za redakcję odpowiedz. Marjan Sydow w Toruniu.